

„Sensacje XV wieku” były pierwszym przedstawieniem przygotowanym przez członków działającego przy naszym Gimnazjum klubu teatralnego. Jego premiera miała miejsce w 2001 roku na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury.

Sensacje XV wieku

Osoby:

Krak: Bardzo znudzony władca.

Wanda: Jego córka.

Rycerze: Jego ostatnia deska ratunku.

Smok: Bliżej nieokreślony gad.

Niemiec: Ktoś wyprany z poczucia humoru.

Knecht: Jego człowiek.

Danuśka: Jurna dziewczucha.

Jurand: Szczwany lis, ojciec jurnej dziewczuchy.

Kronikarz: Taki tam anonim.

Redaktor W.: Twardy gość.

Wprowadzenie

(Muzyka z „Sensacji XX wieku”)

Redaktor W.

Grunwald, Jagiełło, Wawel, Krak... to hasła, które podają wszystkie polskie encyklopedie, to hasła, które zna każdy Polak. Ale czy każdy Polak zna prawdę o tych ludziach, o tych miejscach, o tych wydarzeniach? Okazuje się, że nie. Okazuje się, że przez setki lat żyliśmy w niewiedzy, wierząc w istnienie króla Jagiełły, w jego zwycięstwo pod Grunwaldem czy w to, że Krak i jego córka Wanda to tylko postacie z legend, a Jurand to jedynie straszny rycerz z Sienkiewiczowskiej powieści.

Gdyby nie te dwie stare, znalezione podczas rozbudowy rozlewni mleka w Kozich Laskach kartki papieru, do dziś myślelibyśmy, że Smok Wawelski nigdy nie istniał. Na szczęście ocalały i przetrwały do naszych czasów, byśmy wreszcie w programie „Sensacje XV wieku” mogli dać świadectwo prawdzie.

Historia, którą mam zamiar państwu dzisiaj przedstawić, miała swój początek przy pokerowym stole, w jednej z wawelskich komnat. Był rok 1410.

Scena I

Komnata króla Kraka na Wawelu. Stolik, dwa krzesła. Przy stole siedzą król i Krzyżak. Grają w pokera. Krak jest ubrany w szlafrok.

Niemiec

Ostro gracie, królu, lecz mnie, zakonnego rycerza, parą jupków nie przestraszycie. Trzy dukaty ciemno!

Krak

Twoje trzy dukaciory i komplet zimowych podków dla pociągowego konia.

Niemiec

Pewno *Stomil*? Toć nasze niemieckie o niebo lepsze. Te są nietrwałe i ścierają się szybko. Szczególnie na waszych wertepach. Ostatnio, gdym na wieczerzę się spiesząc, mego rumaka po polskim dziurawym gościńcu przegonił, biedny mój Herman pianą się zalał, gały mu na wierzch jak u żaby wylazły, kaszlnął i, padłszy na klepisko, kopytami się nakrył, robiąc się śtywny jako topór zielazny.

Krak

Toć straszne, o czym powiadacie. Wiem, że gościńce u nas tak wąskie, że kmieciej furmanki nie miniesz, i dziurawe; ale za to kraj piękny, słowiański. Rozumiesz – Tatry, Wisła, Bigos, Chopin, ... Natalka Kukulska. Ale, ale - wy, Niemce, zawsze memoryjały zacne prawicie, a nikt nie wie, o co wam chodzi. Mówcie, mnichu, co wasze zakute łby do Krakowa przywiodło. Trzy karty proszę.

Niemiec

Przyjechałem tu, Kraku, bo córę twą, Wandę, za żonę chcę pojąć i wywieźć ją z sobą hen do Malborka. Dla mnie tylko jedna.

Krak

(Śmiech) O! Toć tego jeszcze w Krakowie nikt nie słyszał, by król za zięcia brał sobie zakonnego rycerza. Dwa dukaciory jasno.

Niemiec

(Poważnie, z trudem zachowując spokój) Twoje dwa dukaciory, królu, i jeszcze trzy na górkę. A wracając do sprawy. Nie o zgodę proszę, bo ta mi niepotrzebna. Siła zakonu jest straszna i nikt się jej oprzeć nie zdoła. *(Wstaje)* I jeśli będzie trzeba... *(Wyciąga miecz)*

Krak

Na stronie: Oć psia mać, Niemca drażnić nie po mojej myśli. Potęga to wielka, chłopcy rosłe i tak w stal zakute, że tylko oćka z za szparek widać. Trza córę oddać. Właściwie to strata niewielka – głupia jak cizma z lewej nogi (bardów latynoskich słucha), a i kłopot z nią nie mały, bo w szkole same pały zbiera, na śmiech majestat królewski narażając.

Głośno: Dobra, dobra. Coś taki nerwowy jak kot u rzeźnika? Bez gróźb się obejdziesz. Chcesz mą córę? Pomyślę o tym, ale cóż bych ajuścik ja z tego miał? Sprawdzam.

Niemiec

He, he, he – toć w Prusiech gadali, cobyś własną matkę za garść smoczego łyka w jasyr oddał. *(Wyklada karty)* Cztery knechty, królu! Starczy?

Krak

Rzucając karty:

Psiach mać, toć mawiał Myszogryz, bym z Niemcem do stołu nie siadał! A teraz przestańże wciskać duby smalone i przejdźże do konkretów. Ile dasz za mą córę?

Niemiec

Wyjmując kalkulator:

Dam ci wieś Bobrowo i ... jeden nagi miecz. *(Zbiera monety)*

Krak

Lapiąc go za rękę:

Chcesz mię okpić? Toć wiem, mnichu, że graf von Plaue z dymem ją puścił, chłopstwo i inwentarz wpierv w pień wyciąwszy. Dacie mi trzy pawie czuby, skierowanie na wczasy do Schwarzwaldu i klucze do nowego modelu volkswagena - model *Łysek* z napędem na cztery łapy, rocznik 1409, kolor gniady niemetalik.

Niemiec

Wersja ekonomiczna?

Krak

Jak najbardziej! Cena obroku wciąż wzrasta, a królewska pensja nie taka, jak o niej złe języki bajają.

Niemiec

Zgoda! Lecz ostrzegam, nie zerwij układu, bo... *(Ponownie wysuwa miecz)*

Krak

Ha, ha – toć zięciu, już mi „Tato” mówić możesz. Chodź, uczymy ten nasz układ.

Wychodzą.

Scena II

Wanda, Smok Wawelski. Wanda, która podслуchiwała rozmowę ojca z Niemcem wchodzi teraz na scenę.

Wanda

O ja biedna. O ja nieszczęśliwa. Co ja teraz pocznę? Cóż robić – ojcowski kraj w pożogę rzucić czy zakutego w pancerz Niemca poślubić? O nie! Pierwej do kobierca z topielcem stanę! *(Wyjmuje spod stołu płetwy)* Idę się potopić!

Na scenę wkracza Smok Wawelski. Wielki brzuch, w ręku trzyma butelkę wody gazowanej. Jęczy z bólu.

Wanda

Coś źle wyglądacie, panie Smoku. Cóż to – niestrawność, zgaga... wzdęcia?

Smok

Oj, lepiej nie mówić. Ktoś wczoraj zostawił pod mą jamą baraninę, tak ostro doprawioną, że do teraz ognia we wnętrznościach ugasić nie mogę. Całą Wisłę wypilem i nic... jak paliło, tak pali!

Wanda

Rzucając płetwy na podłogę.

A to pech! A ja właśnie wybierałam się nad rzekę.

Smok

Pije wodę z butelki, po czym odstawia ją i wyjmuje pilnik do paznokci.

Popływać?

Wanda

Raczej... odpłynąć zamierzałam.

Smok

Daleko?

Wanda

Oj bardzo... bardzo daleko. Tam, gdzie nie znajdzie mnie mój zdradziecki ojciec i jego nowy kolega Niemiec. Tam, skąd jeszcze nikt nie wrócił.

Smok

Rozumiem. Do Warszawy?

Wanda

Dalej.

Smok

Dalej?... Do Torunia!?

Wanda

Oj dalej, głupolu, o wiele, wiele dalej.

Smok

Wyciąga mapę Polski, chwilę ją studiuje.

Nie opowiadaj mi aśka, że wybierasz się do Gdańska.

Wanda

Nie! Nie wybieram się do Gdańska. Potopić się idę. Rozumiesz ? Potopić!

Smok

W suchej rzece? Przecież to utopia.

Wanda

Siada załamana. Chwyta się za głowę. Mówi do siebie. Później zaczyna lkać.

Co robić? Co robić? Co robić?

Smok

Oj, widzę, że królewska córka ma jakoweś kłopoty. Kłótnia z ojcem? Znam go – stary piernik. Zamiast młodych dziewic stare baby na wieczerzę mi podsyła. *(Dłubie sobie w zębach)* Tfu, żyłaste toto... Od roku proszę, by dziury w mej jamie uszczelnić – bez odzewu, a przeciągi... jak były, tak są. A teraz jeszcze ta ognista owca... *(Pije z butelki)* To pewnie też jego sprawka. *(Patrzy na zaplakaną królownę)* Co tu będziesz królowno łyżę na darmo ronić. Chodź, pójdziemy sobie stąd. Są jeszcze na świecie miejsca, w których docenia się porządne smoki i cnotliwe królowny.

Wychodzą

Scena III

Krak, Jurand. Słysząc tętent konia, trzaśnięcie drzwi samochodowych. Na scenę wchodzi Krak w goglach.

Krak

Ach te niemieckie fury!

Szuka córki

Wanda! Wanda! Wanduśka! No, nie wygłupiaj się, chodź do taty! Wanda! Toć do stu tysięcy par przepoconych onuc, jeśli jej zaraz nie znajdę, Niemiec w złość wpadnie. Nie mogę złamać danego słowa. Tym bardziej, że nie uśmiecha mi się oddawać zaręczynowego prezentu. Wanda! Kto widział moją córkę!? Czy ktoś widział moją córkę!?

Na scenie pojawia się Jurand. Wielki rycerz w czerwonej pelerynie, z przepaską na jednym oku.

Jurand

Nie chwałąc się, jam ją widział, o panie.

Krak

Gdzie? Kiedy?

Jurand

A, kiedym przed chwilą dla wprawy na zamkowym dziedzińcu toporem do ćwiczebnego Turka rzucał, zoczyłem, jak na smoczym grzbiecie ze wschodniej baszty startowała.

Krak

Wanda na smoczym grzbiecie?

Jurand

Nie inaczej.

Krak

O zgrozo, a kontrakt z Niemcem podpisany. Co robić? Co robić?

Jurand

Problemy?

Krak

I to wielkie. Jeżeli za chwilę córy przyszłemu zięciowi nie przedstawię... kłopoty... duże, duże kłopoty...

Jurand

Temu problemowi może umiałbym zaradzić.

Krak

Gadaj.

Jurand

Mam córę w Wandy wieku - Danuśkę. Przedstawimy ją Niemcowi jako twą jedynaczkę.

Krak

Zgodzi się?

Jurand

Zawsze marzyła o wyjeździe na Zachód. Sprawę jej w chwilę wyłożę i po kłopotcie.

Krak

O jednooki, ratujesz mą królewską skórę! Do dzieła.

Jurand

Już się robi, królu.

Gwiżdże na palcach.

Scena IV

Ci sami, Danuśka. Danuśka podobnie jak ojciec ma przepaskę na jednym oku.

Danuśka

Wzywałeś mnie, ojcze?

Krak

Psiakość! Niebyle do ciebie twa córa podobna, Jurandzie. No, wyłóż jej sprawę.

Jurand szepce córce plan na ucho. Ta przytakuje, wszystko rozumiejąc. Uśmiecha się.

Danuśka

Dobra!

Krak

I nie boisz się, Jurandowa córo? Ryzyko istnieje niemałe.

Danuśka

Łej tam, nie takie się knyfy z Jaśkiem ze Śląska wycinało.

Krak

W takim razie. Wszystko jasne. Jeszcze dziś przedstawię cię twojemu przyszłemu mężowi. Tylko pamiętaj, ani pary z ust.

Danuśka

Łejery, toć tego nie trza wogle gadać. Dawaj pan, panie król, tego Niemca. Toć zakuty łeb nawet nie pomyśli, że go tak w jajo zrobilim.

Scena V

Wchodzi Niemiec z knechtem. Wita się po przyjacielsku z Krakiem.

Niemiec

No, gdzież moja gołąbka?

Krak

Oto i ona. Moja córka. Wanduchna, przywitaj się z panem.

Danuśka

Danu... Wanda... jezde... Wanda Krakowska...

Niemiec

Na stronie

Na Młot Thora! Myślałem, że słowiańskie księżniczki nieco bardziej są urodziwe. Ale ta mi tu... nietoperza przypomina.

Do Danuśki, wyciągając rękę.

Ulryk... wielki mistrz... miło mi.

Na stronie

Ależ uścisk ręki! Nic to, że szpetna, jak stara wrona... Za to jaka siła! Żarna jednym palcem obracać zdoła i po cztery wiadra naraz ze studni nosić może... To ci kobieta!

Do Danuśki

Wybacz mi aścka, że spytam, ale skądżeś takiej mocy w rękach nabyła?

Danuśka

Oj panie, toć od najmłodszych lat na bobrowym sadle, kozim mleku, sztruclach i borówkach mię chowano. Gdym miała pięć wiosen, łocięć mię wyginać podkowy przyuczył... i pięścią klepać blachę w pogiętym puklerzu.

Niemiec

Fascynujące...

Danuśka

W wieku lat dziesięciu temi rękami las karczowałam...

Niemiec

Biceps bardzo okazały!!! Herr gott! Czyżbym się zakochał?

Danuśka

Oj panie Niemiec! Co wy wiecie o bicepsach? Chcecie, pokażę wam rękę, która jednym ciosem konia ogłusza.

Niemiec

Oj, ogień wewnętrzny jakowyś mię zżera, w dołku ściska i suchość w gardle odczuwam. Kocham... tak ... kocham...

Danuśka

Podwijając rękaw

Patrz pan na te muły...

Knecht

Patrząc na tatuaż Danuśki

Na Trygława! Toć to dzik Jurandowy!

Niemiec

Milcz błażnie, toć widzę, że nie Witoldowa Pogoń... Ani nie...smok Kraka!

Krak

Nie wyciągajcie, panie, pochopnych wniosków... Musiała tu zajść jakaś pomyłka... Panie Jurand, co tu wasza córka robi?

Jurand milczy

Niemiec

Dość! Nikt mnie jeszcze tak okpić nie próbował. Ta zniewaga krwi wymaga!

Niemcy wychodzą

Scena VI

Krak, Rycerze I, II, III. Wawel. Rycerze śpią przy nie uprzątniętym stole. Wchodzi ubrany w szlafrok król. W ręku trzyma karton mleka. Ujrzawszy rycerzy, rzuca się na nich i próbuje ich podnieść na nogi.

Krak

By was pokrećło fajdusy jedne. Nic jeno byście spali! Zbereźniki! Parchy! *(Podchodzi do jednego z rycerzy)* Oskubałbym ci ten łeb barani.

Rycerz I

Toć wczora wianki były, królu, dziś niedziela.

Krak

Niedziela? Zaspaliżwa psiach mać. Niechaj Myszogryz brony szykuje, jadziem na potańcówkę do podgrodzia.

Rycerze

Chórem

Łej rety!!!

Rycerz I

Oho, znowóz Tatar postrach siał będzie, w pysk bez pardonu kmieci i rycerstwo lejąc.

Rycerz II

Niechby ino spróbował. Poszczerbił mię potrosze, alem mu także za to tę włochatą paszczkę oklepał.

Rycerz III

Tatarzy tańczują kiej muchy w smole, ale jak co do czego przyjdzie, zawsze pierwszy sztachetę w łapie trzyma i w czerep wali...

Rycerze I i II

Łoj wali, wali...

Krak

Capy spleśniałe, cykoria podszyte. Tatarowi odpór się bać boją; a cóż porobicie, jak z Brandenburem okrutnym ciąć się nam przyjdzie w obronie Wawla i piastowskiej ojcowizny?!

Rycerz III

Oj, odpukajcie, panie, w nieoheblowane, bo straszno gadacie.

Rycerz I**Odwijając i wachając onuce**

Nie strachaj się Gniewko – prędzej me przepocone onuce woń fiołków roztaczać zaczną, niżli na Wawlu stanie noga niemieckiego rycerza!

Scena VII

Ci sami, co w scenie VI, Jurand, Niemiec, knecht. Rozlega się dźwięk fanfar. Po chwili wchodzi strażnik.

Jurand

Poselstwo z Malborka!

Krak siada na jednym z krzesel, rycerze chowają się w róg sceny. Tylko strażnik zostaje przy królu. Po chwili wchodzi Niemiec i trzymający w ręku dwie sztachety knecht.

Niemiec

Ja – Wielki Mistrz Zakonu Ulryk von Junkers – z powodu odniesionego na honorze uszczerbku wyzywam twój majestat, panie, na bitwę śmiertelną. I aby męstwo wasze podnieść, przynoszę ci te oto dwie nagie sztachety z malborskiego płota.

Bierze od knechta sztachety i rzuca je do stóp Kraka. Ten je podnosi, ogląda, po czym mówi:

Krak

Sztachet ci u nas dostatek, ale i te przyjmijemy w dowód zwycięstwa. A jeślić idzie o cięższe uzbrojenie, to niejedyn z waszych braci zakonnych nadział się już na nasze brony.

Niemiec

Na nic się wasze brony zdadzą, kiedy potęga Zakonu się na wasz pogański kraj zwali.

Krak

To mi akurat niestraszne. Dzielne moje woje skuteczną odprawę każdemu dać mogą. Prawda, rycerze?

Milczenie

(Głośniej) Prawda?

Jurand

Toć to tchórze, królu!

Rycerz II**Zaczyna pakować tobolek**

Za garniec kaszy mozem prać Tatarą po wiejskich gospodach i weseliskach, lecz Brandenbur – człek straszny.

Rycerze I i III

Prawdę gada.

Pozostali rycerze także zaczynają się pakować.

Niemiec

Spotkamy się pod wsią Grunwald, proponuję... *(Wyjmuje notatnik)* 13 lipca wieczorem.

Krak

Także wyciągając notatnik

13 nie walczę – rozumiesz – przesady. Może... 14-go, po obiedzie?

Niemiec

Sprawdzając zapiski.

Niestety, czternastego nie mogę. Zawody o puchar sołtysa Szczytna. Mam pewniaka w czwartym biegu na ośm metrów w zbroi po wertepach. Może dzień później, z samego rana? To by było... 15 lipca.

Krak

Zgoda!

Niemiec

Aha, bym zapomniał. Nie dotrzymałeś, królu, słowa. Pawie pióra zachowaj, lecz oddaj pojazd, który dostałeś w zamian za rękę swej niby-córy.

Krak

Niestety. Maszyna okazała się zbyt zrywna i niechcący przyrznąłem w wawelską basztę. Weterynarze w serwisie powiedzieli, że można z niej zrobić już tylko kiełbasę. Na szczęście został mi komplet ogumienia. Ten z radością oddać ci mogę. *(Rzuca Niemcowi pod nogi cztery podkowy).*

Niemiec

Podnosi jedną z podków i z pogardą odrzuca.

Pogański to kraj, pogańskie obyczaje. Pamiętaj - 15-go, o świcie.

Niemcy wychodzą.

Scena VIII

Krak, Rycerze, Strażnik. Rycerze już spakowani po cichu próbują opuścić komnatę. Krak podrywa się z tronu.

Krak

Hola, hola, dokąd to, co to do kroćset – dezercja?

Rycerz III

Rzuca miecz

A juścik, dyla dajem. Za darmo dać się prać po pysku? Jeszcze nie zgłupielim.

Krak

O wy psie juchy! *(Wyciąga portfel)* Dobra, dobra – ile?

Rycerz II

Wysuwa się przed towarzyszy
Po dziesięć dukaciorów wypłacanych co nów księżyca, dodatki za nadgodziny na polu walki...

Krak

Wszak Krzyżakowie mają nienormowany czas pracy.

Rycerz II

Bez dodatku walczymy tylko do piętnastej. Dalej – premia ekstra za pawiego czuba...

Rycerz III

Oooooo i suchy prowiant za języka!

Rycerz II

Do kolegi:

Milcz, błażnie, bo ci krzywdę uczynię.

Do króla:

Dalej – pięciodniowy tydzień pracy, wyższe diety, delegacje na wyprawy łupieżcze, zapomoga rodzinna...

Krak

Toć wy przecież rodzin nie macie!

Rycerz II

Gniewko ma ciotkę w Kopankach. Dalej – lepsze warunki pracy, zachodni sprzęt... Samonaprawdzające się dzidy...

Rycerze I i III

Che, che, che, che, che...!

Krak

Psy! Brandenbur się zbroi, a was prywata zżera?! Won mi z oczu! Precz!

Rycerz II

Rzekleś, panie. Panowie szlachta, wy-cho-dzi-my!

Rycerze wzruszają ramionami, rzucają królowi pod nogi oręż i wychodzą.

Krak

Po chwili milczenia

Ojczyzna wzywa... Niemce u granic stoją... Tatar jeno czyha, by nam od tyłu na czerep skoczyć...Umieram, opuszczony przez swych ludzi...Pomocy... Ratunku....

Pada na kolana i chowa głowę w ręce. Po chwili wstaje, rzuca w kąt koronę, nalewa sobie mleka do szklanki, pije, po czym mówi:

Dobra skurczybyki, płacę!

Rycerze z krzykiem wracają.

Scena IX

Muzyka z „Sensacji XX wieku”. Na scenę wchodzi Redaktor W.

Redaktor W.

To właśnie tu... na polach Grunwaldu... rankiem 15 lipca 1410 roku polski król (*wchodzi Krak*) wraz ze swymi doborowymi oddziałami (*wchodzą rycerze I, II, III i Jurand*) zajął z góry upatrzone pozycje.

Naprzeciw niego stanęły doskonale uzbrojone i zahartowane w bojach wojska krzyżackie (*wchodzą knechci*), którymi dowodził sam Wielki Mistrz (*wchodzi Niemiec*)..

Na początku przeciwnicy wystawili na próbę swą cierpliwość, rażąc się wzajemnie wyszukаныmi przekleństwami.

Krak

Te, psubraty, macie dziurawe gaty!

Knecht

Lepsza dziura w odzieży, niż taki król nieświeży!

Krak

Nie gadam z gośćmi, którzy chodzą z nocnikami na głowach!

Rycerz II

Albo z głowami w nocnikach!

Niemiec

Ty turecki szpiegu, co bąki puszcza w biegu!

Krak

Uważaj sztywny słupie, bo ci zaraz nakopię po... (*pisk*).

Knech

Ty... (*pisk*)

Krak

Co? Co? Jak on śmiał? Ten kozi bobek, ten (*pisk*). Trzymajcie mnie (*pisk*), bo nie wytrzymam... Jak mu (*pisk*), to się (*pisk*), ten (*pisk*).

Redaktor W.

Wymiana tych niezwykle konstruktywnych uwag trwała przez pewien czas, aż w końcu jeden z niemieckich żołnierzy zauważył, że już zaczyna się ściemniać, a parobcy z pewnością czekają z wieczerzą, więc nie należy się ościagać i trzeba zabrać się do walki.

Knecht

Panowie, już zaczyna się ściemniać, a parobcy z pewnością czekają z wieczerzą, więc nie należy się ościagać i trzeba zabrać się do walki.

Redaktor W.

Strona polska rozważyła propozycję adwersarzy i po rozkazie króla: „Do ataku”...

Krak

Do ataku!

Redaktor W.

...ruszyła do natarcia.

Jurand

Bij, zabij!!!

Armie spotykają się na środku sceny i bezładu tłuką się do upadłego. Wszyscy padają (nawet Redaktor W.) Po chwili podnosi się jeden z polskich rycerzy.

Rycerz II

Zwycięstwo!

Pada

Scena X

Na scenie pojawiają się Smok i Wanda. Podchodzą do piszącego coś na kolanie Kronikarza.

Wanda

Bardzo pana, panie kronikarzu, przepraszamy, ale czy wie pan, którą drogą dojść do krainy, w której docenia się porządne smoki i cnotliwe królowny?

Kronikarz

Milczy

Wanda

Bardzo pana przepraszam, którą drogą do krainy, w której docenia się porządne smoki i cnotliwe królowny?

Kronikarz

Milczy

Wanda

Te, kronikarzu, spójrz na mnie, jak do ciebie mówię, bo...

Kronikarz

Zamilcz, niewiasto, bo jak mi fakty pomieszasz, to przyszłe pokolenia prawdy o tym, co tu się dzisiaj stało, nigdy nie poznają.

Wanda

Rozglądając się.

A co się stało?

Kronikarz

Co, nie widać?

Wanda

Nie.

Kronikarz

Niemcy... Wołoszańskiego zabili.

Wanda

No proszę, a nie mówiłam, smoku, że przez te swoje „Sensacje...” to on się kiedyś doigra?

Smok

Co tu, panie kronikarz, będziesz pan tak siedział, jeszcze wilka dostaniesz. Chodź pan z nami. Tam, dokąd się udajemy, znajdzie się miejsce i dla królewskiego gryziopórka.

Kronikarz

A historia? Prawda? Relacja z tak ważnych wydarzeń? Toż to skarbnica wiedzy dla przyszłych pokoleń!

Wanda

Kto tam w przyszłości będzie miał do tego głowę? Z rządów Kraka pewnie w swych bajkach legendę uczynią, z Danuśki Jurandówny zrobią rachityczną gitarzystkę, mnie za Niemca wydadzą lub nawet w rzece utopiają, a smoka... pewnie wykończą, jak każdego gada.

Smok

Rasiści.

Kronikarz

Gniotąc kartki.

Może macie i rację. Ja tu się męczę, a nikt tego i tak nie doceni. Kto wie, może i nawet już czas przejść na emeryturę.

Wychodzą. Po chwili Redaktor W. podnosi się.

Epilog

Redaktor W.

Czarny scenariusz Wandy Krakowskiej sprawdził się. Potomni zapomnieli. I gdyby nie te oto dwie kartki papieru do dziś historycy wierzyliby, że Wanda i Krak to tylko postaci z pradawnych legend.

W kolejnym odcinku „Sensacji...” spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy Czerwony Kapturek znał plany inwazji w Normandii, co tak naprawdę miał w swoim koszyczku i czy można mieć pretensje do królewicza, który całował się z żabą.

Muzyka

Koniec

Grzegorz Piątas

